Nr. 331. Kraków, Wtorek 4 Lipca 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 8. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Z ofenzywy angielskiej.

Amsterdam, 4 lipca.

»Telegraph« donosi z frontu angielskiego:

W sobotę około godz. 2 po południu **artylerya angielska rozwinęła straszny ogień. Później do tej akcyi przystąpiły ciężkie działa okrętowe.**

Jak się zdaje — powiada »Telegraph« — **Niemcy idą do ataku wzdłuż drogi Lombaerd—Nieuport.** Monitory angielskie ostrzeliwały piechotę niemiecką.

Działalność artyleryi na froncie angielskim.

Genewa, 4 lipca.

Jak donosi prasa paryska, **artylerya angielska na froncie we Francyi podjęła bardzo energiczną akcyę.** Na niektórych punktach, między niemi pod Tiepval, działa angielskie wyrzucały po 16 pocisków na minutę.

Bitwa nad rzeką Somme.

Rotterdam, 4 lipca.,

Z francuskich i angielskich sprawozdań, tudzież komentarzy prasy koalicyjnej, odnoszą dzienniki tutejsze wrażenie, że Anglicy i Francuzi, podjąwszy ofenzywę na froncie mierzącym 25 do 30 kilometrów, posunęli się z pod Peronne nad rzeką Somme aż do jakiegoś punktu na północny zachód od Bapaume, to jest **niewiele poza pierwszą linią obronną.**

Pod Dyneburgiem.

Sztokholm, 4 lipca.

Wiadomości prasy tutejszej z frontu rosyjskiego podnoszą **energiczne i skuteczne ataki wojsk niemieckich pod Dyneburgiem.**

Walki pod Jakobenami.

Budapeszt, 4 lipca.

„Az Est" donosi z Bystrzycy:

W bitwie pod Jakobenami brały udział znaczne siły rosyjskie. Nieprzyjaciel, który w kilku kolumnach parł naprzód, poniósł ciężkie straty. Jeden batalion został doszczętnie zniesiony. **Wreszcie po rozpoczęciu ognia przez artyleryę austryacko-węgierską zostali Rosyanie wyparci poza zbocza gór.**

Z Czerniowiec.

Wiedeń, 4 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Bystrzycy (Siedmiogród):

W Czerniowcach panuje spokój. Komendant miasta, pułkownik B r o m o w, wydał dwa rozporządzenia, w których pod groźbą kary śmierci nakazuje kupcom otwarcie sklepów i przedsiębiorstw oraz wzywa mieszkańców do wydania wszystkich znajdujących się w mieście wojskowych nieprzyjacielskich. Wraz ze sztabem generała L e s z y c k i e g o przybyło do Czerniowiec 6 dziennikarzy angielskich, francuskich i rosyjskich, między tymi znany dziennikarz angielski dr D i l l o n i petersburski korespondent paryskiego »Tempsa«.

Włosi przeciwko kampanii zimowej.

Zurych, 4 lipca.

Donoszą tu z Rzymu:

Przygotowania Anglii do trzeciej kampanii zimowej **wywołują tu silny opór.** Także najwyższe koła są tego zdania, że **koalicya musi wytężyć wszystkie siły, ażeby przed zimą ukończyć wojnę.**

Głos francuski o końcu wojny.

Genewa, 4 lipca.

W paryskim dzienniku „La Croix" pisze generał B o u r e l l y, że należy do Francuzów najbardziej pesymistycznie usposobionych, mimo to sądzi, że **wojna zakończy się w jesieni, a w każdym razie w roku bieżącym.** Przeważna część ogółu francuskiego **nie chce trzeciej kampanii zimowej.**

Prądy na dworze carskim.

Kopenhaga, 4 lipca.

Wiadomości z Petersburga potwierdzają doniesienie, że na dworze carskim **wpływy Brusiłowa bardzo zmalały.** Partya pokojowa, która znajduje się pod kierownictwem carowej, podnosi, że sukcesy Brusiłowa znajdują się w jaskrawej dysproporcyi do olbrzymich strat. Carowa w sprawie tej osobiście interweniowała u cara.

Także arystokracya w Petersburgu jest przeciwko Brusiłowowi, gdyż pośród poległych oficerów jest dużo arystokracyi. W Petersburgu obiega pogłoska, że **zamierzona podróż cara na front ma związek z akcyą pokojową.**

Akcya wojenna na Bałkanie.

Berno (Szwajcarya), 4 lipca.

Donoszą tu z Salonik:

Wojska angielsko-francuskie na froncie macedońskim, podejmą, jak się zdaje, w krótkim czasie akcyę wojenną. Akcya taka jest dla koalicyi konieczną, gdyż w razie powodzenia mogłaby doprowadzić do rozstrzygnięcia. Armia angielsko-francuska musi wreszcie na froncie macedońskim wyjść z bezczynności, zwłaszcza, że liczy co najmniej 500.000 ludzi wobec 250 tysięcy strony przeciwnej.

Zwycięska walka Bułgarów.

Budapeszt, 4 lipca.

»Az Est« donosi z Sofii:

»Kambana« przynosi wiadomość, że **piechota bułgarska,** po odpowiedniem obrobieniu terenu przez artyleryę, **poszła do szturmu na stanowiska francuskie pod Połką. Wojska francuskie musiały się cofnąć.**

Pogotowie wojsk niemiecko-bułgarskich.

Budapeszt, 4 lipca.

»Esti Ujsag« donosi z Sofii:

Jak donosi grecki dziennik »Athenai«, na front saloniki mają przybyć silne wojska z Egiptu.

Komenda wojsk angielsko-francuskich otrzymała wiadomość, że na przełęczy Ruppel znajduje się 100.000 Bułgarów, a pod Oksilarem tyleż Niemców i Bułgarów. Wojska te są gotowe do walki.

Bombardowanie z powietrza Sofii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 4 lipca.

Ag. bułgarska donosi: W poniedziałek o godzinie 8 r. zjawił się na chwilę **nieprzyjacielski aeroplan nad Sofią i rzucił 8 bomb na różne punkta miasta,** nie wyrządzając szkody. Ostrzeliwany przez działa, aeroplan natychmiast rzucił się do ucieczki.

Armia grecka przeciw koalicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno szwaj., 4 lipca.

Według doniesień pism francuskich, utworzył się w Grecyi, obok związków rezerwistów, skierowanych przeciw Venizelosowi, **inny związek wojskowy na wzór ligi oficerskiej.** Związek ten chce wytworzyć **ogólną opozycyę przeciw naruszaniu prawa swobód przez koalicyę.**

W Salonikach przyszło do **manifestacyi greckiego korpusu oficerskiego przeciw Venizelosowi. 20 oficerów wdarło się do sal redakcyjnych organu Venizelosa „Rizospatis", wezwali kierownika pisma do wytłómaczenia się z artykułów przyjaznych dla koalicyi i pobili szablami jego, oraz innych dziennikarzy.**

Zdemolowali również urządzenia. **Francuskie władze wojskowe wdrożyły dochodzenia.**

Odcięcie Aten od świata.

Haga, 4 lipca.

Telegraficzne połączenie pomiędzy Atenami a Konstantynopolem **jest od 5 dni przerwane.** Rząd grecki nie może porozumiewać się ze swoim posłem w Konstantynopolu.

Epidemie pod Salonikami.

Zurych, 4 lipca.

Jak donoszą tutejsze dzienniki z Salonik, wojska angielsko-francuskie na froncie macedońskim cierpią dużo skutkiem chorób epidemicznych, zwłaszcza tyfusu i biegunki. Sarrail doniósł rządowi francuskiemu, że wobec tego **może się skutecznie bronić, ale nie może podjąć ofenzywy.**

Odpływ złota do Ameryki.

Wiedeń, 4 lipca.

»N. Fr. Presse« w telegramie z Berlina podaje następującą wiadomość z »Tägliche Rundschau«, którą to pismo otrzymało z Rotterdamu:

Wywóz broni, amunicyi, tudzież innych materyałów wojennych z Ameryki do państw koalicyi wzmógł się w ciągu maja do wartości 472 milionów dolarów (2.360 milionów koron). W ten sposób najwyższa cyfra miesięczna wywozu amerykańskiego podniosła się o 61 milionów dolarów.

W ostatnich 6 tygodniach tylko na rachunek Anglii przewieziono z Anglii i Kanady do Stanów Zjednoczonych przeszło 100 milionów dolarów w złocie. Kurs weksli angielskich wynosi 4 dolary $75^3/_4$ centimów za funt szterlingów.

Prasa neutralna o sprawie Liebknechta.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Genewa, 4 lipca.

Omawiając wewnętrzno-polityczne sprawy Niemiec, jedno z pism zajmuje się skazaniem L i e b k n e c h t a i tak się wyraża: „W żadnem z państw wojujących nie mógłby zapaść wyrok, który byłby tak łagodny".

Odroczenie Dumy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 4 lipca.

Pet. ag. tel. donosi: Ukazem carskim Duma została odroczona do 14 listopada.

Ulgi podatkowe.

Z prezydyum gal. kraj. dyrekcyi skarbu otrzymujemy następujące informacye:

Minister skarbu wyjaśniając rozporządzenie ministerstwa skarbu z dnia 30 listopada 1915 (Nr. 358 dz. u. p.) o odpisach podatków bezpośrednich na obszarach dotkniętych wojną, zarządził rozporządzeniem z 7 czerwca 1916 l. 1003/F. M., co następuje:

I. Wyjątkowe postanowienie § 11, ustęp 2 cytowanego rozporządzenia ministeryalnego o tymczasowym generalnym odpisie połowy podatku domowo-czynszowego względnie pięcioprocentowego w gminach miejskich podlegających w całości podatkowi domowo-czynszowemu, a skutkiem ewakuacyi lub inwazyi nieprzyjacielskiej szczególnie dotkniętych, należy w ten sposób stosować, **że odpis ten ma nastąpić za czas od pierwszego miesiąca następującego po ewakuacyi lub zajęciu przez nieprzyjaciela aż do końca tego miesiąca, w którym stan ten ustał.**

II. Na podstawie upoważnienia zawartego w § 7 ustęp ostatni rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 30 listopada 1915 (Nr. 358 dz. u. p.) należy **do końca sierpnia br. załatwić rzeczowo** wszystkie indywidualne podania o odpisanie podatku domowo-czynszowego i pięcioprocentowego z tytułu nieściągalności czynszu, a to bez względu na ewentualne przekroczenie sześciomiesięcznego terminu, przewidzianego w § 4 ustawy z 24 października 1896 (Nr. 223 dz. u. p.). Następnie można załatwić rzeczowo spóźnione podania po darowaniu przekroczenia terminu.

III. Udzielone krajowej dyrekcyi skarbu w myśl §§ 56 i 57 cytowanego rozporządzenia ministeryalnego upoważnienie do darowania należytości egzekucyjnych i odsetek zwłoki przy zaległościach w podatku domowo-czynszowym należy stosować w sposób liberalny. Przewidziane zatem w tych przepisach wyjątkowe uwzględnienie podatników będzie miało miejsce aż do rozstrzygnięcia sprawy odpisów podatku domowo-czynszowego z reguły już wtedy, jeżeli nie chodzi o dłużników, którzy notorycznie są w stanie swe zaległości uiścić.

Co do kwestyi przedstawionej wyżej pod I. dodaje się na zlecenie ministerstwa skarbu jeszcze następujące obwieszczenie:

Postanowienie § 11 ustęp 2 rozporządzenia z 30 listopada 1915 (Nr. 358 dz. u. p.) nie zawiera żadnego nowego samoistnego tytułu do odpisu podatku domowo-czynszowego, względnie pięcioprocentowego. Postanowienie to normuje mianowicie tylko ryczałtowy **prowizoryczny** sposób odpisu tych podatków z tytułów wyszczególnionych na innych miejscach tego rozporządzenia. Czy miara takiego odpisu (50%) była za niską, czy też za wysoką, okaże się przy dalszych dochodzeniach. Jak bowiem z jednej strony (podług zdania czwartego powyższego § 11 ust. 2-gi) będzie można uzyskać wyższy odpis niż prowizoryczny 50%, jeżeli ubytek czynszu był wyższy, niż odpowiadający temu odpisowi podatku, tak z drugiej strony (podług zdania trzeciego tego przepisu) jeżeli prowizoryczny odpis okaże się za wysokim w porównaniu z faktycznym ubytkiem czynszu, należy o tem donieść najpóźniej przy składaniu najbliższej fasyi (tj. na okres 1917/18) celem sprostowania odpisu, tj. celem dodatkowego przypisu podatku nienależnie odpisanego.

KRONIKA.

Kraków, 4 lipca.

Reaktywowanie Rady miasta Krakowa. W dniu 27 z. m. odszedł z magistratu wniosek do namiestnictwa w Białej o zamianowaniu 16 radców z dzielnicy podgórskiej, celem zapewnienia odpowiedniej reprezentacyi tej dzielnicy w pełnej Radzie miejskiej Wielkiego Krakowa. Kwestya tych podgórskich radców opóźniła w znacznym stopniu reaktywowanine pełnej Rady miejskiej, która się zbierze po załatwieniu tego wniosku. Reaktywowane będą również wszystkie komisye, a prezydyum miasta przedstawi przed pełną Radą sprawozdanie z czynności swoich za czas dwuletni, to jest za czas zawieszenia autonomii gminnej w Krakowie. Po zebraniu się pełnej Rady miejskiej Wielkiego Krakowa, odbędzie się wybór prezydenta, oraz I i III wiceprezydenta, o ile rezygnacya dra Szarskiego będzie przyjętą. Radca dworu p. Sare pozostaje nadal na stanowisku drugiego wiceprezydenta.

Powiększenie parku dra Jordana. Jeszcze w dniu 1 lipca 1915 roku skończył się kontrakt dzierżawny między krakowską gminą a międzynarodowem Towarzystwem wyścigów konnych i cały tor wyścigowy, wynoszący około 63 morgów, objęła z powrotem w posiadanie dawna jego właścicielka, to jest gmina. Powszechnie sądzono, że natychmiast po rozwiązaniu dzierżawnego kontraktu przynajmniej część toru wyścigowego będzie przyłączona do parku dra Jordana, ażeby go odpowiednio powiększyć i przez to udoskonalić dzieło ś. p. dra Jordana, który marzył o tem, by założony przez niego ogród był wzorowem miejscem zabaw i gier dla dzieci. Obecnie bowiem park ten, wynoszący zaledwie 18 morgów przestrzeni, nie odpowiada w zupełności temu zadaniu, boiska bowiem są za ciasne i zacienione, a dziatwie brak szerokiej przestrzeni, potrzebnej dla ruchów przy zabawie. — W obecnych warunkach do parku przyjeżdżają codziennie półkolonie ,liczące przeszło 200 dzieci, a ponadto bawi się tam z poza kolonii przeszło 1.000 dzieci, przychodzących codziennie z miasta w towarzystwie rodziców. Ta rzesza zajmuje wszystkie boiska i wolne place, a przecież jest to tylko część dziatwy krakowskiej, któraby chętnie czas spędzała na świeżem powietrzu w parku, gdyby był odpowiednio urządzony i powiększony. Prócz plant, innego publicznego ogrodu w Krakowie właściwie dziatwa nie ma.

Obecnie, gdy żyjemy w oczekiwaniu reaktywowania Rady miejskiej, szerokie koła ludności krakowskiej spodziewają się, że sprawa ta będzie prędko rozstrzygnięta ze względu na jej doniosłość dla zdrowia najmłodszej generacyi.

Przegląd wojskowy. W dniu dzisiejszym stają do przeglądu wojskowego w Krakowie roczniki 1873 i 1872. W dniu jutrzejszym staje do poboru wojskowego reszta rocznika 1872.

Targ dzisiejszy w Krakowie należał do większych. Dowieziono znaczną ilość jarzyn, owoców i drobiu, pojawiły się również i nowe ziemniaki, które w lot rozkupiono, brakowało tylko nabiału, masła bowiem i jaj trudno było dostać. Na targu dzisiejszym obowiązywała po raz pierwszy taryfa maksymalna na owoce. Ceny te były następujące: kilogram truskawek 1 K 50 hal., litr poziomek 1 K, kilogram czereśni 2 K, wiśni 1 K 60 h hal., porzeczek 60 hal., litr agrestu 30 hal., borówek 32 hal., malin 1 K. Niestety, ani gospodynie ani przekupnie nie przestrzegali tych cen.

Za kilogram nowych ziemniaków płacono 46 hal., kilogram masła 6 K, sera 1 K 60 hal., za jaja płacono po 18 hal. za sztukę.

Obława policyjna. Wczoraj wieczorem urządziła policya tutejsza obławę w różnych zaułkach miasta i aresztowała kilkadziesiąt podejrzanych osób obojga płci. Kilkanaście kobiet odesłano dzisiaj do szpitala.

Dobry zwyczaj, nie pożyczaj! Do właściciela jednej z krakowskich firm polskich (pana Z.) przyszedł w tych dniach »ex pres« z listem od dobrego znajomego kupca z prośbą o pilną pożyczkę 300 K na przeciąg 48 godzin. Kupiec włożył do koperty żądaną sumę, a kiedy miał zaadresować, zapytał się ekspresa: »A gdzie ten pan czeka na pieniądze? — W kawiarni. — To list zaniesiecie do jego mieszkania — powiedział kupiec i napisał mu dokładny adres, oraz dał ekspresowi pieniądze na tramwaj. Jakież jednak było zdziwienie owego rzekomego wierzyciela, gdy w jego mieszkaniu zjawił się posługacz z listem od pana Z. i kwotą 300 K, o którą nigdy nie prosił. Okazało się, że był to podstęp jakiegoś oszusta, który w bardzo prosty sposób chciał przyjść w posiadanie 300 K. Policya wdrożyła już dochodzenia i śledzi za tym oszustem, który w podobny sposób naciągnął już kilka osób na kilkaset koron.

Na Legiony. Z departamentu skarbowego N. K. N. piszą nam: C. i k. komenda wojskowa w Przemyślu przesłała departamentowi skarbowemu N. K. N. za pośrednictwem ministerstwa wojny 700 K na fundusz wdów i sierót po poległych legionistach.

Miejscowy Komitet Narodowy w Kaszycach przesłał 56 K, jako dochód z obchodu 3 Maja, przeznaczając z kwoty tej 16 K na konserwacyę mogił legionistów.

Wiadomości od jeńców. P. J. S., zamieszkały w Krakowie, otrzymał przed kilku dniami od swego brata, znajdującego się w niewoli rosyjskiej, w Ufie, kartę korespondencyjną, z ciekawym, dowcipnym a prawdziwym opisem życia jeńców austryacko-węgierskich w Rosyi i obchodzenia się z niemi. Autor posługuje się w tym opisie słowami hebrajskiemi, zestawionemi w ten sposób, że dają wierny obraz życia w obozie jeńców.

Autor, zacząwszy list zwykłemi frazesami, pisze między innemi: Mamy tu sporo krewnych i znajomych, z któremi żyjemy w bliskich stosunkach, a mianowicie: Malkis, Geroidift, Loibuser, Loilechem, Tfise i Awajdis Aperach. Są to słowa hebrajskie, które znaczą: Malkis — „b i c i e", k a r y c i e l e s n e, Geroidift — „p r z e ś l a d o w a n i a", Loibuser — „n i e m a m i ę s a", Loilechem — „n i e m a c h l e b a", Tfise — „w i ę z i e n i e", Awajdis Aperach — „c i ę ż k i e r o b o t y".

W dalszym ciągu zapytuje jeniec o postępy wojenne Niemców, pytając się o zdrowie kuzyna Willi (cesarza) i o los Verdun (czy jego córka Werdi jest już przy nim z dziećmi). Wkońcu zapytuje jeszcze o sprawę pokoju?, pytając: Czy coś piszą o wuju Friede? i prosi, aby mu coś o nim napisać (prosi o jego dokładny adres).

Wystawa map plastycznych przy ulicy Grodzkiej L. 61, I. piętro została przedłużoną z powodu wielkiego zainteresowania, jakie wzbudzić zdołała wśród nauczycielstwa i inteligencyi. Zwiedzać można wystawę w ciągu bieżącego tygodnia codziennie od godziny 9 do 1 w południe i od 3 do 7 wieczorem. Wstęp wolny.

Z kraju.

Komunikacya telegraficzna ze Lwowem. Z galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Prywatny ruch telegraficzny do i ze Lwowa otwiera się ponownie z dniem 2 b. m. pod poprzednimi warunkami, to znaczy tylko dla pilnych telegramów.

Zawieszenie »Kuryera Lwowskiego«. Dyrekcya policyi lwowskiej ogłasza: Ponieważ dziennik »Kuryer Lwowski« wydał w dniu 30 czerwca b. r. jeden numer bez uprzedniej cenzury, zawieszono wydawnictwo tego czasopisma z dniem 2 lipca na dni ośm.

Konkurs na posadę asystenta w Politechnice. — Rektorat politechniki lwowskiej ogłosił konkurs celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze budowy motorów cieplikowych. Posada ta, z którą połączone jest wynagrodzenie roczne w kwocie 1400—1700 K będzie nadaną przez grono profesorów na przeciąg roku naukowego 1916/17. Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieć ci kandydaci, którzy się wykażą świadectwem II egzaminu rządowego. Podania o tą posadę wystosowane do grona profesorów Szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenty, w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, tudzież świadectwo moralności i zachowania się wystawione przez państwowe władze policyjne (dyrekcyę policyi względnie starostwo) należy wnieść do rektoratu tutejszej Szkoły najdalej do 15 września 1916 r.

Zagadkowy wypadek śmierci we Lwowie. Dzienniki lwowskie donoszą: W urzędzie powiatowej komisyi zasiłkowej we Lwowie zachorowała w sobotę niejaka Marya Mazurowa, żona robotnika, która przybyła po odbiór zasiłku. Mazurowa dostała najpierw bardzo silnego bólu głowy, poczem wystąpiły u niej kolejno dziwne objawy. Twarz jej przybrała kolor trupio-blady, potem wystąpiła czerwona plama wokoło twarzy, następnie kroplisty pot, znowu bladość, później całe ciało było formalnie szkarłatne, wreszcie nastąpiło prężenie ciała. Objawy te następowały kolejno aż do szpitala, dokąd odwiozło chorą pogotowie ratunkowe. W szpitalu wkrótce wyzionęła Mazurowa ducha. Przy zgonie było kilku lekarzy. Zwłoki odstawiono do kostnicy instytutu medycyny sądowej dla przeprowadzenia sekcyi zwłok, której wynik będzie niezawodnie ciekawy dla nauki lekarskiej.

Oświęcim, 2 lipca. Na zaproszenie tutejszego zakładu Salezyańskiego przybył dnia 28 czerwca ks. biskup N o w a k i tego samego dnia udzielał we wspomnianym zakładzie Sakramentu bierzmowania. Dnia następnego odbyła się rzadka na prowincyi uroczystość dokonania święceń kapłańskich, które otrzymało z rąk ks. biskupa Nowaka kilku kleryków ze Zgromadzenia księży Salezyanów w Oświęcimie. Na piękną tę uroczystość przybyli reprezentaci miejscowych władz i urzędów i liczna rzesza wiernych. Po nabożeństwie odbył się w zakładzie Salezyanów wspólny obiad dla ks. biskupa Nowaka. Za przybycie do Oświęcima i dokonanie święceń kapłańskich podziękował ks. biskupowi w serdecznych słowach imieniem zakładu ks. inspektor Tirone. Następnie mówił długo i serdecznie ks. biskup Nowak, podkreślając zasługi i wydatną pracę zakładów Salezyańskich w Galicyi. Przemówienie swoje zakończył ks. biskup w języku łacińskim życzeniem, wypowiedzianem pod adresem nowo wyświęconych kapłanów.

W zeszłym miesiącu zmarł w Krakowie dr Włodzimierz Hanakowski, powołany z wybuchem wojny do służby wojskowej. Zmarły, od długich lat osiadły w Oświęcimie, cieszył się zasłużoną sympatyą wśród szerokich sfer tutejszej ludności. Był radnym miejskim, założycielem tutejszego Kółka śpiewackiego, które nadzwyczaj czynnie i pożytecznie w Oświęcimie działa.

Za spokój duszy ś. p. zmarłego odbędzie się staraniem tego Kółka śpiewackiego w sobotę, dnia 8 b. m. o godzinie 8 rano nabożeństwo żałobne w miejscowym kościele parafialnym.

Z Królestwa Polskiego.

Rada narodowa w Warszawie. „Dziennik Narodowy" donosi:

Dochodzą nas w ostatniej chwili niesprawdzone dotąd wieści, że na tle porozumień wyborczych między stronnictwami w Warszawie posunęła się także sprawa utworzenia ogólnej Rady Narodowej Królestwa.

Ukonstytuowanie tej Rady nastąpić by miało na warunkach takich, że obsyła ją 12 przedstawicieli stronnictw Prawicy, 12 przedstawicieli stronnictw Lewicy i sześciu przedstawicieli Środka.

Jednym z punktów programu ma być sprawa niepodzielności Królestwa.

Rozstrzelanie morderców bankiera Skowronka. Pisma warszawskie donoszą: W dniu 29 z. m. rozstrzelano morderców bankiera Skowronka: Karola Szolca, Józefa Kłosa, Teodora Kozłowskiego, Henryka Żołka, Władysława Piotrowskiego, Jana Skułkowskiego i Aleksandra Cybulskiego.

Wyrok co do skazanego na śmierć stolarza Józ. Dąbrowskiego wstrzymano.

Spis szkolny w okupacyi austryackiej. Z Piotrkowa donoszą: W związku z reformą szkolnictwa jaką zamierzają przeprowadzić austryackie władze okupacyjne, polecono we wszystkich większych miastach dokonać spisu dzieci w wieku szkolnym, z podziałem na narodowości i język domowy. — W listach spisowych, rozesłanych do wypełnienia, wymieniane są języki polski, niemiecki, rosyjski i ruski z pominięciem żydowskiego. Tłómaczy się to prawdopodobnie tem, że w monarchii austryackiej żydzi nie są uznawani za odrębną narodowość i zgodnie z tem, że w okupowanym kraju władze austryackie nie uznają żadnych ograniczeń dla żydów, jako nieistniejącej narodowości. Pisma żydowskie w sprawie tej piszą, że właściciele domów żydzi, będą dopisywali jednak nieistniejącą w liście rubrykę narodowości i języka żydowskiego. Jak rozstrzygną sprawę tę władze austryackie okaże się w najbliższej przyszłości.

Radom. (Zakończenie roku szkolnego. — Poświęcenie schroniska dla dzieci). W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w początkowych szkołach miejskich. — O godzinie 8 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele Maryackim, skąd dziatwa szkolna udała się do 12 szkół odświętnie przybranych. Pod przewodnictwem członków Komisyi Szkolnej odbyły się popisy-egzamina, bogato urozmaicone śpiewem, deklamacyami. Programy obejmowały też przemówienia przewodniczącego popisu i kierownika szkoły. Wyróżniającym się uczniom i uczennicom zostały rozdane nagrody — książki, ofiarowane prze miejscową c. i k. Komendę, oraz prze Towarzystwo Opiek Szkolnych. Świadectwa szkol

ła z herbem ziemi radomskiej (dawny herb województwa sandomierskiego), stanowić będą cenną pamiątkę z doby dzisiejszej.

W dniu wczorajszym ks. Gierycz dopełnił poświęcenia Schroniska dla dzieci bezdomnych, utrzymywanego przez radomskie Koło Ziemianek. Schronisko, mieszczące się przy ul. Lubelskiej l. 86, składa się z trzech obszernych pokoi dla dzieci, pokoju dla opiekunki, kuchni i ubikacyj gospodarczych. Wzorowa czystość, łóżeczka dziecinarni czyste i hygienicznie rozmieszczone, sam wygląd i wesołość młodej, a licznej gromadki (23 dzieci) wskazują, że dobrą tu jest opieka nad niemi. Schronisko otoczone wolną przestrzenią z dużem podwórzem posiada wyborne warunki zdrowotne i serdeczną opiekę członkiń Koła.

Piotrków. (Przeniesienie Izby handlowej. — Zwiększenie liczby gimnazyów. — Nowi sędziowie).

Urzędowa austryacka Izba handlowa, mieszcząca się dotychczas w Piotrkowie, przeniesiona została do Radomia. W Piotrkowie pozostał tylko sprawozdawca handlowy tego urzędu.

Od nowego roku szkolnego powiększona ma być o 15 liczba gimnazyów w okupacyi austryackiej.

Sędziami w trybunale do spraw cywilnych mianowani zostali adwokaci miejscowi pp. Nowicki i Piaszczyński i prezes miejscowego żydowskiego Towarzystwa dobroczynności A. Landzberg.

Końskie, 27 czerwca. (Niezwykła ulewa). Dzisiaj po południu nawiedziła miasto i okolicę niezwykła ulewa, połączona z piorunami i gradem. Od godziny 4 do 5 raz po raz padały pioruny, sypał gęsty i dość duży grad, deszcz lał, »jak z cebra«. Główna ulica 3 Maja zalana została wodą miejscami na metr wysoko. Tak samo i inne, niżej położone ulice. W wielu miejscach woda wdarła się do mieszkań. W mieście szkody od piorunów niema, z okolicy na razie brak wiadomości.

Siedlce. (Zabiegi magistratu i obywateli około uporządkowania miasta. — Szkoły). W miarę ustalania się porządku pojawiają się zabiegi w łonie obywateli i magistratu, aby gospodarkę miejską uregulować i zaprowadzić pewne porządki. W tym celu zawiązało się Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości, które wspiera magistrat w tych usiłowaniach.

Wzmożony ruch widać w szkołach tutejszych. Gimnazyum Podlaskie męskie pod kierunkiem M. Asłanowicza i 8-mio klasowa szkoła handlowa żeńska J. Barszczewskiej rozpoczęły już egzaminy naturalne wobec przybyłego z Warszawy delegata, reprezentującego delegacyę egzaminacyjną warszawską.

Za nieoddanie rewolweru. „D. Warsch. Ztg." podaje następujące obwieszczenie gubernatora wojennego w Łukowie. „Na mocy wydanego dnia 13 czerwca r. b. wyroku sądu polowego w Garwolinie przy cesarsko-niemieckiem gubernatorstwie wojennem w Łukowie skazano na śmierć poddanego rosyjskiego Franciszka Kuźlika z Rososz za to, że do ostatnich czasów miał rewolwer i publicznie chlubił się z jego posiadania. Wyrok wykonano dnia 24 czerwca b. r. przed południem w Garwolinie przez rozstrzelanie".

Ze świata.

Rocznica 16 sierpnia w Wiedniu. Piszą nam: Uroczystą rocznicę 16 sierpnia święcić będzie Polonia wiedeńska za staraniem Ligi kobiet N. K. N. uroczystem nabożeństwem i obchodem narodowym.

Nina Dolli w Morawskiej Ostrawie. Celem przysporzenia funduszów dla inwalidów, wdów i sierót po legionistach, odbędzie się dnia 8 lipca w teatrze miejskim w Morawskiej Ostrawie »Wieczór poematów tanecznych« Niny Dolli, mimiczno-plastycznej interpretatorki muzyki. Artystka ilustrować będzie tańcem muzykę Chopina, Wagnera, Noskowskiego i t. d. — Połowa czystego dochodu z wieczoru przypadnie Czerwonemu Krzyżowi w Morawskiej Ostrawie.

Stacya dla rannych i chorych żołnierzy w Pardubicach. Starostwo w Pardubicach w Czechach nadesłało nam pismo z zawiadomieniem, że stacya dla rannych i chorych żołnierzy, urządzona tam dla 10.000 osób, została obecnie zamienioną na miejsce kwarantanny, to znaczy, że żołnierze, tam przewiezieni, pozostają na tej stacyi tyklo po 5—6 dni pod obserwacyą lekarską, a następnie zostają wysyłani do wojskowych rezerwowych szpitali na stałą kuracyę.

Starostwo w Pardubicach ostrzega wobec tego, ażeby rodziny żołnierzy bezwarunkowo do Pardubic nie przyjeżdżały, gdyż odwiedzanie chorych i rannych na tej stacyi jest obecnie zakazane. Interesowane rodziny winny raczej zaczekać, aż ranny lub chory żołnierz odbędzie kwarantannę pardubicką i zostanie przewieziony do któregoś szpitala w Czechach, dokąd można się wybrać swobodnie w odwiedziny. Informacyj o stanie zdrowia rannego lub chorego żołnierza udzieli chętnie na żądanie c. i k. stacya dla rannych i chorych żołnierzy w Pardubicach.

600.000 marek dla rodzin polskich. Z Berlina telegrafują:

Dzisiejszy »B. Z. am Mittag« donosi, że w tych dniach do Berlina przyjechał p. G. Marcus, dyrektor »United States Bank« w Nowym Jorku, celem rozdzielenia zapomogi, zebranej przez Towarzystwo dobroczynności, między rodziny, cierpiące wskutek wojny w Królestwie Pol. Około 5.000 krewnych, zamieszkałych w Ameryce, w ciągu sześciu miesięcy nabyło w wymienionym banku czeki na sumę prawie 600.000 marek, płatne w banku berlińskim, celem wysłania tych pieniędzy swoim ubogim rodzinom.

Wszystkie przesyłki pocztowe zatrzymano jednak w Anglii. Chcąc dopomódz potrzebującym, dyrektor Marcus wybrał się w podróż i przywiózł sumę, przypadającą z zatrzymanych przez Anglię przekazów. Przy pomocy żydowskiego Towarzystwa dobroczynności wygotowano duplikaty czeków, które z Berlina rozesłane będą rodzinom w Polsce.

Polacy w Rosyi dla Królestwa Polskiego. — „Birżewyja Wied." donoszą: Członkowie polskiej komisyi do spraw bezdomnych zwrócili się do prezesa ministrów Stürmera z prośbą, aby pozwolono im przesłać do Warszawy sumę 400 tysięcy rubli, którą zebrał Centralny Komitet Obywatelski na pomoc dla ludności Królestwa Polskiego. Stürmer obiecał podobno, przedłożyć sprawę tę Radzie ministrów do rozważenia.

Pisarz rosyjski Korolenko przed sądem. „Berl. Tageblatt" donosi ze Sztokholmu, że przeciwko sławnemu pisarzowi rosyjskiemu Korolence i redaktorowi „Russkija Wiedomosti" Jegorowi wdrożono postępowanie sądowe. W swoim czasie ośmielili się oni skrytykować bardzo dosadnie sądownictwo rosyjskie, jako składające się z analfabetów i ludzi organizujących pogromy.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

We wtorek, dnia 4 lipca: „Baron Cygański".
We środę, dnia 5 lipca: teatr zamknięty.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We wtorek, dnia 4 lipca: »Gniazdo rodzinne«.
We środę, dnia 5 lipca: »Ogniem i mieczem«.

Konsolidacya wyborcza w Warszawie.

Czytamy w „Kurycrze warszawskim": „Tak upragnione zgodne połączenie się wszystkich odłamów myśli polskiej przy wyborach do rady miejskiej — uważać już można za fakt prawie dokonany. Trzydniowe układy pomiędzy przedstawicielami komitetów wyborczych i wchodzącemi do tych komitetów ugrupowaniami politycznemi — doprowadziły ostatecznie do zgody i ustalenia wspólnej platformy, która utorować ma drogę wspólnej liście wyborczej.

Przedstawiciele wszystkich grup politycznych, które zgłosiły swój akces przy wyborach do komitetów narodowego i demokratycznego, po dłuższych konferencyach, które wczoraj wieczorem ostatecznie się zakończyły — zgodzili się na powołanie wspólnej międzypartyjnej komisyi, mającej przeprowadzić, łącznie z komitetami wyborczymi, wybory do rady miejskiej w zgodnem porozumieniu.

Akt tego porozumienia w dosłownym odpisie brzmi jak następuje:

„Dnia 30 czerwca na plenarnej konferencyi przedstawicieli komitetów narodowego i demokratycznego zapadła obowiązująca obie strony, następująca uchwała:

„Mając na uwadze przedewszystkiem dobro narodu polskiego, oraz pragnąc w dziejowej chwili wykazać zespolenie i solidarność wszystkich pod sztandarem naczelnego narodowego postulatu, obecni delegaci komitetu narodowego i demokratycznego, zdecydowali wystawić jedną wspólną listę kandydatów, łącznie ze wszystkimi komitetami wyborczymi żydowskimi".

Do konsolidacyi tej należą wszystkie poszczególne organizacye, grupujące się około centralnego narodowego komitetu wyborczego, centralnego demokratycznego i w zrzeszeniu wyborców żydów.

Zawarta umowa zapewniła mandatów: centralnemu narodowi komitetowi 26, centralnemu demokratycznemu komitetowi 19, żydowskiemu komitetowi wyborczemu 15, zawodowym grupom inteligencyi (kurya 3) 15, organizacyom robotniczym (kurya 6) około 10. Ostateczne jednak zasady kompromisu są następujące:

Centralny Komitet Narodowy otrzymuje z kuryi I, II, IV i V 26 mandatów do Rady miejskiej. Z tych samych kuryj otrzymuje Centralny Komitet Demokratyczny Wyborczy 19 mandatów. Ponadto zarezerwowano III kuryę przeważnie dla kandydatów Komitetu Demokr., a VI dla partyj socyalistycznych.

Dla żydów przeznaczono 20 mandatów.

Z pod stóp Giewontu.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Zakopane, 1 lipca.

(Początki sezonu. — Młot staroświecki w Kuźnicach i podwieczorki w Jaszczurówce. — P. Korolewicz-Waydowa, p. Solska i artyści krakowscy. — Przyszłe koncerty i przedstawienia teatralne.)

Mimo, że Zakopane posiada już od lat dwóch stałą rzeszę przygodnych mieszkańców, dostrzedz już można początek sezonu. Na ulicy Marszałkowskiej w dni pogodne tłumniej i strojniej niż dawniej. Jakkolwiek ogół mniej niż przed laty okazuje do zbytku skłonności, to jednak chęć podobania się i pewna staranność o pozór poczynają przypominać choć zdaleka dawne letnie wywczasy w naszej letniej stolicy.

Ona sama stara się o rozmaitość. Nie nuży trwałą niepogodą, nie rozpala zbytnio nieba błękitem. Rano daje słońce, a po południu trochę deszczu, lub naodwrót. Przypatrujemy się tu chmurom przedziwnym, godnym znanego opisu Mickiewicza w „Panu Tadeuszu", chmurom różowym, rdzawym, szarym, złotym, lub błękitnym, pachną i stroją się w kwiaty wysokie, niepokoszone jeszcze górskie łąki, a ponieważ codziennie jest wiele godzin słonecznych, nie skarżymy się więc na zmienność przyrody.

Minęła pora przedwiosennych krokusów, które na Toporowej Cyrli podnosiły się z pod śniegu, dziś zwolennicy bukietów zbierają mocno woniejące, blado-lila storczyki, lub drapią się po skałach, jak dzikie koty, by dotrzeć do wytępionych mocno szarotek.

Muzyka w kawiarni ma też swoich stałych wielbicieli. W czwartek świąteczny pierwszy raz u Dzikiewicza brakło miejsca. Od pierwszego lipca ma mieć także muzykę swoją Przanowski. W Kuźnicach zamknięta mleczarnia duma smętnie naprzeciw starego, spalonego budynku, a koło niej, o sto kroków butwieje spokojnie ogromny młot kowalski, poruszany wodą, arcydzieło inżynieryi z czasów mniej więcej Napoleońskich. W ostatnich czasach przyrodnik pewien zainteresował się nim i sporządził podobno nawet jego fotografię. Publiczność jednak głodna po przechadzce, a mniej dbała o cudy techniczne, poczyna zbierać się coraz liczniej w restauracyi w Jaszczurówce.

Że jednak i ją można ściągnąć na rzecz piękną i artystyczną, dowiodły urządzony przez krakowskie biuro koncertowe wieczór p. Waydowej i dwa występy krak. miejskiego teatru. Pani Korolewicz-Waydowa zdołała zapełnić salę tak, jak dotąd, i to w czasach bardziej jeszcze niekorzystnych, udało się to uczynić jedynie pani Irenie Solskiej przy „Prawdziwej miłości", odegranej z p. Stanisławskim. Niepospolity talent i wielkie dary śpiewaczki przy spokojnym i wytwornym akompaniamencie p. Ottawowej zgromadziły publiczność i wywołały burzliwe oklaski, którym towarzyszył jedynie żal, że głośna artystka znużona podobno drogą, dwie z czterech zapowiedzianych aryj operowych zastąpiła przez pieśni.

Sympatyczni artyści nasi krakowscy wypełnili również salę na przedstawieniach „Samotnej wyspy" i na trzech aktach „Panny-Mężatki". Ujęli sobie publiczność przez staranność, z jaką wystawili obie komedye. Pp. Stanisławski, Bończa, Jednowski i p. Zarzycka w towarzystwie p. Modzelewskiej i p. Brzeskiego, dali nam odetchnąć pierwszorzędną, tchnącą sceną wielkiego miasta sztuką dramatyczną. Dalmatyńskie dzieje wiedeńskiego, miłego i wytwornego radcy dworu budziły na wiedowni śmiech pogodny. Z odwiecznej „Panny-Mężatki" spróbowano wydobyć czar staroświecki. — W roli tytułowej, zabłysła jak zawsze śliczną grą i cudowną dykcyą p. Irena Solska i zaakcentowała z wielkim talentem każdy kontrast odczuty raczej, niż zarysowany przez autora, kontrast młodej postaci, w której łączy się rozum i serce, prawdziwa miłość i zalotna kokieterya.

A teraz przystąpmy do kroniki. W przyszłym tygodniu skorzystają zapewne wiele stowarzyszenia humanitarne. Liga Kobiet urządza wieczór p. Długoszowskiej. Słyszałem ją kilka lat temu w Paryżu, jak się zdaje przy ulicy Malacoff, gdy polska kolonia pospieszyła tłumnie na jej koncert. Koło dramatyczne zakładu dra Chramca urządza na Czerwony Krzyż wieczór kabaretowy, ze współudziałem tanecznym p. Bukojemskiej z Warszawy. Salę, jak głoszą afisze, oddał na ten cel bezinteresownie właściciel hotelu „Morskie Oko". Teatr letni daje również na Czerwony Krzyż dwa pierwsze przedstawienia „Warszawianki" i „Sułkowskiego" z p. Siemaszkową, która już bierze udział w próbach, oraz „Awantury" z p. Czaplińską. Na drugą sobotę przygotowuje „Synka admirała" z p. Solską, a „Zgon miłości" z p. Bednarzewską. I nie ulega wątpliwości, że przy staranności, jaką wtajemniczeni widzą przy przygotowaniach, a umiejętnej reżyseryi p. Wysockiego, praca teatru na tutejszym terenie może łatwo dać wiele chwil miłych.

X.

Bitwa pod Bukaczowcami.

„Gazeta Wieczorna" zamieszcza następujące, barwne przedstawienie bitwy pod Bukaczowcami, stoczonej 28 czerwca 1915 r.

Rok minął, gdy nasi wkroczyli do Bukaczowiec. Rok temu, jak w tym czasie straszliwa wichura bitewna szalała nad miasteczkiem. — Przeszedłszy Dniestr pod Żurawnem, po krótkiej bitwie, zdobywszy lesisty Bakocyn (wzgórze leżące po lewej stronie Dniestru), wojska austryackie pędziły przed sobą zdemoralizowanych Rosyan, z których dość znaczna część utonęła w Dniestrze. Dnia 8 czerwca weszli Madziarzy z armii generała Linsingena do naszego miasteczka. W nocy jeszcze znikli Moskale, a bardzo wczesnym rankiem ukazały się pierwsze patrole madziarskie. Wo Russ?! — Oto jedyne zrozumiałe były dla nas wyrazy. Russ — mówiono — poszedł ale zdaje się niedaleko, bo przed chwilą jeszcze tu był. Poszli więc naprzód. Za nimi posypał się wnet batalion cały. Po chwili słyszymy radosne okrzyki jeńców, wzięto blizko 650 z oficerem.

Artylerya moskiewska ukryta na Witaniu (wzgórze lesiste obok Bukaczowiec), zobaczywszy w swych rękach nieprzyjaciela, otworzyła gwałtowny ogień. Deszcz ognisty lunął na miasto. Ludność pochowała się do poprzednio przygotowanych jam, wojsko zaś zachowywało się narazie spokojnie wobec ognia nieprzyjacielskiego. Rosyanie źle strzelali. Coraz jednak gęściej, coraz silniej padały strzały, wprost zasypywał miasteczko ogień działowy. Za chwilę odezwały się nasze karabiny maszynowe, a grzechot karabinów ręcznych mu wtórował. — To Moskal, skoncetrowawszy tu większe siły, gotował się do kontrataku, nasi więc chcą mu to przedsięwzięcie udaremnić. Regularna bitwa się rozpoczęła. Moskal w ośmiu »szwarmliniach« parł coraz silniej, coraz mocniej. Nasi się nieco więc cofnęli na pobliski pagórek Dworski. Na wierzchołku tegoż ustawiły się karabiny maszynowe, u stóp zaś infanterya długą rozłożyła się »szwarmlinią«. — Tymczasem ulokowała się na wzgórzach wsi Kozary (obok Bukaczowiec od strony zach.), nasza artylerya i stamtąd poczęła prażyć Moskala. Istne piekło powstało. Kule armatnie, a więc szrapnele, granaty, zataczając straszliwe błyskawicowe kręgi, pękały, rozszarpując i wyrzucając w górę ziemię z wściekłą furyą. Nikłe chałupiny w okamgnieniu rozlatywały się na cztery strony świata. Świst kul, ryk armat zapełniał powietrze skąpane w rozgorzałych promieniach słonecznych.

Huragan ognia z każdą chwilą się wzmagał, Bukaczowce płonęły. Pod wieczór ucichły armaty. Moskale do ataku ruszyli. Zbliżyli się na sto kroków. Lecz nagle, jak łan zboża kładziony szeregiem kos żniwiarzy kładzie się, tak poczęli padać najeźdzcy, aby więcej już nie powstać, ścinani bezlitosnym ogniem karabinów maszynowych. A miasteczko wciąż płonęło, jak pochodnia, przyświecając krwawemu dziełu zniszczenia. Moskal znowu się cofnął do miasta, paląc z zemsty resztę i niszcząc co tylko napotkał. Przerażoną ludność wśród gradu kul pędziło rozbestwione kozactwo do poblizkiego Bursztyna. Zapadła noc. Pod jej osłoną, nie mogąc oprzeć się przeważającej sile moskiewskiej, cofnęli się nasi poza linię Dniestru, aby po pewnym czasie ze zdwojoną siłą i energią uderzyć na wroga. Uderzali po raz drugi Niemcy. Z potęgą żywiołu niszczącego wszystko, co mu opór stawia, szli naprzód Niemcy zdobywając każdą piędź ziemi zaciekle przez Rosyan bronioną. To cofali się Niemcy, to posuwali naprzód, uderzając w nich jak taranem. Jeszcze raz zebrali Rosyanie całą artyleryę, którą na tym odcinku rozporządzali i ustawili ją na wzgórzach Czerniowa, u stóp których szeroko rozlewa się staw, łączy zaś górę z wsią wązki most. O ten most chodziło Niemcom, ten most musieli Niemcy za wszelką cenę dostać, aby nie paść pod kulami nieprzyjaciela, który ulewą ognia zasypywał pułki niemieckie. Padł rozkaz dowodzącego kapitana niemieckiego:

— Vorwärts! Um jeden Preis müssen wir die Brücke bekommen«.

Suną naprzód batalıony rozsypane w tyralierce do mostu. Moskal broni się przed »Germańcami« jak szaleniec. Nagle popłoch jakiś na górze między nimi. Oto dwie lekkie armatki polowe, z przeciwnego brzegu stawu chcąc odwrócić koniecznie ich uwagę od mostu, posunęły się pod sam pagórek na widny plac i dały ognia. Nim się Rosyanie opamiętali, Niemcy byli już na moście, już go przekraczają. Warknął ze wszystkich karabinów Moskal, posławszy kilka kul armatnich dwom armatkom, które już znikły przezornie; wściekle rozjuszony niedźwiedz słał śmierć i zniszczenie w szeregach niemieckich. Padł jeden, padł drugi, lecz trzeci most przeszedł, już do góry dotarł, wdzierają się na górę, posunąwszy się o krok naprzód padają, czemprędzej kopią »dekung«, następnie posławszy kilka kul, znowu do góry suną. Moskal szaleje, ze strachu i wściekłości sypie ogniem, wieje jakby z paszczy smoka ognisty deszcz. Stoczył się jeden Niemiec, stoczył drugi, ale trzeci dotarł i pomścił tamtych poległych. — »Hurra! Hurra! Vorwärts!« — Jooj! »Spasi Pane«, »W plen zdaju sia« — wrzeszczy Moskal podnosząc ręce do góry. Wzięto armaty, jeńców i karabiny maszynowe, reszta zaś Moskali uciekła.

A w dniu 28 czerwca 1915 r. komunikat sztabowy obwieścił krótko: »Am 27 Juni, wurde der Berg bei Bukaczowce genommen«.

N. A.

W sprawie sztandaru polskiego z r. 1831.

Z Genewy piszą do »Dziennika Narodowego«:

Jak donosiłem już przed niejakim czasem, zamieściła paryska »Polonia« wiadomość, że rząd rosyjski zamierza zwrócić pułkowi ułanów polskich przy armii rosyjskiej sztandar pierwszego pułku ułanów z roku 1831. Z tego powodu przesyła dr Henryk Gierszyński »Polonii« pismo, które znajdujemy w numerze 25 tego tygodnika z dnia 17 czerwca b. r. Brzmi ono dosłownie:

»Ułani polscy z roku 1831 nie pozwolili sobie zabrać sztandaru ani na szosie siedlecko-brzeskiej, gdzie byli zwycięzcami, ani w nierozstrzygniętej bitwie ostrołęckiej, ani w dwudniowej bitwie warszawskiej, w której nie brali udziału. Wogóle sztandary pułków polskich z roku 1831 nie brane były w pole, a złożone były w arsenale warszawskim. Natomiast zastąpione zostały w bitwie grochowskiej i innych, białemi chorągwiami, na których wypisano były słowa: »Za naszą i waszą wolność«. Chorągwie te były umyślnie porzucane przez wojsko polskie. Dwie z nich »zdobyli« kozacy na ziemi po bitwie grochowskiej i zanieśli je z tryumfem Dybiczowi, ale ten, w nagrodę, zamiast orderów, kazał im dać baty. W następstwie tego kozacy strzegli się bardzo »zdobywania« polskich sztandarów. Niemniej los prawdziwych sztandarów polskich stał się bardzo smutnym. Podczas pospiesznego opuszczania Warszawy, w nocy z 7 na 8 września 1831 roku, zapomniano o nich zupełnie. Moskale znaleźli je w arsenale. Wprawdzie, według umowy kapitulacyjnej z Paskiewiczem, Polacy wydali Moskwie most praski z warunkiem, że im w zamian wolno będzie wywieźć z Warszawy w ciągu 48 godzin wszystkie przybory wojskowe, płaszcze i materyały ubiorcze dla 30 tysięcy wojska, żywność i furaż na tydzień dla 50 do 60-tysięcznej armii. Rosyanie przecież most zajęli zaraz w południe dnia 8 września, ale z wydaniem materyałów wojskowych nie spieszyli się wcale. Generał Berg zapewniał chytrze naszego generała Małachowskiego, że Polakom na wywóz swoich materyałów udzieli 5 dni czasu. Z drugiej strony Witte, nowomianowany gubernator moskiewski miasta, zapewniał generała Dziekońskiego, który pozostał w mieście dla kierowania wywozem, że nie może wydać materyałów bez zezwolenia Berga, a Berg pojechał był do Modlina w celu dalszego prowadzenia układów. Tak więc Moskwa zwlekała z wypełnieniem tego punktu kapitulacyi, a wreszcie widnem się stało, że o wydaniu materyałów nigdy na seryo nie myślała. Zabrała wszystko wraz ze sztandarami, spoczywającymi w arsenale i kwita. Wogóle cały koniec kampanii roku 1831 był nie zwycięztwem, ale całem pasmem wybiegów i oszukaństw, którym Polacy naiwnie wierzyli«.

Widmo miasto.

Jadąc od zachodu lub od północy przez Brześć Litewski — pisze sprawozdawca wojenny »Berliner Lokal-Anzeigera« — z frontu wschodniego — możemy uczynić zajmujące spostrzeżenia. Dostajemy się z gubernii Grodzieńskiej do gubernii Wołyńskiej, z krajobrazów Europy środkowej do płaszczyzny wschodnio-europejskiej, z nad Wisły przez Bug nad Prypeć. Znikają prawie zupełnie sosny, coraz rzadziej widnieją brzozy — natomiast pojawiają się topole, jasiony i dęby, a pośród bagien olchy.

Na łąkach i polach widać bajecznie kolorowe plamy, a zachody słońca bywają cudowne. Widzisz łany czerwone dzikiego maku, albo znowu błękitne pasy naparstnicy, chabrów, cykoryi, albo olbrzymich dzwonków. Żółte kępy pełników i wyżlin dopełniają gry barw. A jeżeli chodzi o zachód słońca, to widziałem wspaniałe widowisko jakby pożaru nieba. Widziałem taki zachód, podczas którego poświata na wschodzie była jeszcze tak silna, jak u nas schyłek bardzo jasnego dnia.

Oto wejście do krainy, gdzie toczą się obecnie krwawe walki, a do której droga wiedzie przez Brześć Litewski. Wprawdzie to miasto leży jeszcze w gubernii Grodzieńskiej, ale granica administracyjna nie jest granicą naturalną. Brześć Litewski! Nie widziałem i nigdy nie będę w życiu widzieć takiego widma, takiej zjawy. Ani we dnie, ani w nocy. To miasto nie jest martwe samo przez się — zamordowali je Rosyanie. A ślady mordowania są ciągle widoczne i to jest rzeczą straszną.

Baedeker powiada: »Brześć Litewski oddalony o 199 wiorst od Warszawy, wzniesiony na 135 metrów ponad poziom morza, ma dobrą restauracyę na dworcu kolei, hotele: Wiktorya, Bristol, Europa. 25 pokojów po 1½ do 5 rubli, fiakier z dworca do miasta 30 kopiejek, siedziba grecko-katolickiego (sic) biskupstwa i generalnej komendy 19 korpusu armii. Liczba ludności 53.000. Miasto składa się z nowej dzielnicy na prawym brzegu Muchawca, który tu wpada do Bugu i z oddalonej o 2 wiorsty twierdzy na prawym brzegu Bugu«.

To wszystko było niegdyś: miasto, twierdza, a raczej cytadela i forty na dwóch liniach. Dzisiaj forty są zburzone, twierdza jest prawie w gruzach, miasto spłonęło. Dochowały się tylko długie drogi, obsadzone wierzbami, albo topolami, albo akacyami. Miasto, zbudowane przed 83 latami nie na sposób Potemkina, zostało doszczętnie zburzone przez swoich twórców.

Podobno z całego miasta ocalało tylko 50 domów. Nie liczyłem ich, ale może i tyle ich nie ma. Widać resztki murów, żelazne trawersy, płachty zwisające dachów blaszanych, nagie kominy, otwory okien. Zaprowadzono tu porządek, usunięto rumowiska — ale nie zdołano z powrotem sprowadzić ludzi. Nie ma tu nikogo z 58 tysięcy mieszkańców. Widzisz pustą ulicę przed sobą, puste ulice na prawo i lewo. Nie spostrzegasz tego odrazu, ale spostrzegłszy, nie pozbędziesz się na długi czas tego widoku.

Zapadła noc — zniknęli także nasi ludzie (żołnierze. U. R.) i miasto staje się nagle ogromnym grobowcem. I z tego nastroju pompejańskiego wylania się odczucie wielkiego kłamstwa życiowego, jakoby wszystko, co powstaje, godne było zagłady.

Nazajutrz w zbudowanej przez nas łazience miałem ciepłą kąpiel w wannie. Kąpiel, mydło, prześcieradło — 30 fenigów. Nie wiem, czy to jeszcze cywilizacya, czy już kultura. Godziłoby się nad tem nieco pomyśleć.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 4 lipca.

Akcya na rzecz Casementa.

Rotterdam. »Nieuwe Rotterdamsche Courant« donosi: W Anglii i Irlandyi zbiera się podpisy na petycyę celem ułaskawienia Casementa.

Przywrócenie konstytucyi w Chinach.

Petersburg. (Agencya petersburska). Według nadeszłego tu telegramu z Pekinu, edykty prezydenta przywróciły prowizoryczną konstytucyę z pierwszego roku republiki chińskiej. — Wszelkie zmiany ostatniej konstytucyi są zniesione. Zawarte w tym czasie układy pozostają w mocy. Pierwsze zebranie parlamentu wyznaczono na 1 sierpnia.

Zaginiony parowiec.

Kopenhaga. Według doniesienia »National Tidende« brak o szwedzkim okręcie »Sztokholm« od 20 czerwca wszelkiej wiadomości. Parowiec ten wyjechał z Nowego Jorku wraz z 300 podróżnymi.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Ozman.

Spotkanie.

(H. Sienkiewiczowi, w 70 rocznicę).

— Gotowe?

— Jak zawsze! — odpowiedzieli oficerowie książęcy, czarni, wychudli, brodaci, z pozapadanemi oczyma, ze śladem niewypowiedzianych trudów na twarzy.

— To dobrze! Zaraz ruszamy!

Pułkownicy skłoniwszy się odeszli, a po chwili rozległy się trąbki, grające wsiadanego.

Ruszyło wojsko księcia Jeremiego.

Naprzód husarya, ogromne męże na rosłych koniach, pod wodzą pułkownika Skrzetuskiego, za nią dragoni Wołodyjowskiego, nakoniec lekkie pułki tatarskiej jazdy, z Wierszułłem na czele.

Posuwano się w milczeniu.

Książę Jeremi żywo czegoś wypatrywał, bo raz wraz wysuwał się naprzód i przez perspektywę patrzył.

— Jeszcze ich niema!

— Będą, wasza książęca mość; tylko ich patrzeć!

W tem postać jakaś na koniu wynurzyła się z za góry, a za nią ukazywać się poczęli jeźdźcy uszykowani.

— To oni! — rzekł książę.

Zaczem wszystkich oczy zwróciły się na zbliżających się. Towarzysze prostowali się w siodłach, by lepiej dojrzeć, pułkownicy podjechali ku księciu.

— Dobra jazda! — rzekł pan Wołodyjowski.

— Nasz tylko tak na koniu siedzi.

— A i fantazya u nich okrutna! — rzekł mrugając zdrowem okiem pan Zagłoba.

Tymczasem jeźdźcy zbliżali się coraz więcej. Jadący na czele grzmiącym głosem krzyknął komendę i wnet błysły szable i pochyliły się, a oczy skierowały się na księcia. Dowódca oderwał się od oddziału i podjechał ku księciu wojewodzie.

Pułkownicy skupili się.

— Mości książę, melduję posłusznie, Dunin Wąsowicz, rotmistrz ułanów legionowych, ze swym szwadronem, z pod Rokitny!

— Dobrze!

I książę Jeremi ręce ku rotmistrzowi wyciągnął, a objąwszy za głowę pocałował kilkakroć w czoło.

— Dobrze, żołnierzyku!

Zaczem do towarzystwa się zwróciwszy, rzekł:

— Mości panowie! Oto najmłodsze wojsko polskie! Radujcież się, bo wielkich przewag dokonało i nie pozwoliło, aby zapomnianem było imię nasze. Żywie Rzeczpospolita i żyć będzie, takie mając syny!

— A ty, mości rotmistrzu, poznajże starych Zbarażczyków i wejdź z nimi w komitywę, boście siebie warci!

Kolejno witali rotmistrza pułkownicy. Naprzód pan Skrzetuski dłoń mu uścisnął, a na surowej jego twarzy miłość wielka poznać się dała. Pan Wołodyjowski przypiął się w uścisku do pana Dunina, i długo tak trwali, aż żółty wąsik małego rycerza coraz szybciej drżeć począł i łza się z oka wymknęła...

— Czołem, braciaszku! — zaśpiewał pan Longinus Podbipięta, biorąc w ramiona pana rotmistrza.

— Popijemy! Nie może inaczej być! — rzekł pan Zagłoba. — A waszmość, panie Podbipięto, puśćże już pana Dunina, bo on zdrożony wielce, a lepiej w niedźwiedzi uścisk się dostać niż w twoje objęcia!

— At, słuchać hatko!...

. . . .

— Wstajcie obywatelu! Jedziemy! —

Młody ułan poczuł się targanym za ramię i obudził się, przecierając oczy i rozglądając się zdziwiony wokoło

— Prędzej, bo konie już stoją! Znowu czytaliście w nocy i nad ranem dosypiacie! — mówił budzący, biorąc w rękę książkę.

— A tak... Trylogia!...

2/VII 1916. *F. Olas.*

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. — Rządca drukarni L. K. Górski.